WYDANIE A — Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — 106
Rok XXII. — Kraków, środa 19 kwietnia 1939 — Nr. 106

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Sojusz USA z państwami demokratycznymi na wypadek odmowy Hitlera i Mussoliniego

Londyn, 19. 4. (z) Korespondent waszyngtoński „Daily Express" zapewnia, że w razie odpowiedzi negatywnej Hitlera i Mussoliniego, Roosevelt wystąpi przed Kongresem z sensacyjną propozycją bezzwłocznego przyłączenia się Ameryki do sojuszu z państwami demokratycznymi w Europie w celu zorganizowania jednolitego frontu światowego przeciwko totalizmowi i wszelkiej napaści. Za początkowaniem budowy tego frontu będzie nie rewizja, lecz skasowanie prawa o neutralności Ameryki na wypadek wojny w Europie.

Jakie kontrpropozycje wysuną dyktatorzy?

Londyn 19. (z) Decyzja Hitlera zwołania Reichstagu, wobec którego udzieli on odpowiedzi na orędzie prezydenta Roosevelta, wywołała w tutejszych kołach politycznych zrozumiałą sensację. Według krążących tu pogłosek Mussolini miał przedłożyć Berlinowi pewne kontrpropozycje, które wiezie ze sobą Goering.

Rzymscy korespondenci pism angielskich ujmują propozycję Mussoliniego następująco: Włochy i Niemcy gotowe są wziąć udział w konferencji międzynarodowej, o ile Anglia i Francja uczynią uprzednio gest dobrej woli, a mianowicie Anglia zgodzi się przyjąć niemieckie postulaty kolonialne, zaś Francja zaakceptuje roszczenia włoskie co do Tunisu, Dżibuti i Kanału Sueskiego. Po uprzednim uwzględnieniu tych warunków Włochy i Niemcy zasiądą do wspólnego stołu konferencyjnego.

Francja jest dziś mniej skłonna do ustępstw niż kiedykolwiek. Próby Niemiec i Włoch, które znalazły się ostatnio w defensywie, przejścia do ponownego ataku dyplomatycznego, oceniają tutaj bardzo niekorzystnie i nie wróżą im żadnego powodzenia.

„IMPERIUM HISZPANSKIE"...

Generał Franco idzie śladami „wielkich" dyktatorów

Dyplomatyczne zapewnienia dla Francji i Anglii i buńczuczne mowy

Gibraltar, 19. 4. (A) Rozwój stosunków hiszpańsko - francuskich oraz sytuacji w okolicy Gibraltaru i Tangeru wzbudza od pewnego czasu poważne zaniepokojenie, skłaniając admiralicję francuską do wysłania na wody Gibraltaru nieomal całej drugiej eskadry śródziemnomorskiej z 2 pancernikami, i 3 krążownikami na czele. Dłuższa rozmowa min. Bonneta z ambasadorem hiszpańskim Lequerica, od którego min. Bonnet domagać się miał wyjaśnień na temat stanowiska Hiszpanii w obecnej sytuacji, wprowadziła pewne odprężenie.

Ambasador mianowicie upoważniony został do stwierdzenia w imieniu swego rządu, że Hiszpania narodowa zamierza w stosunku do Anglii i Francji zachować całkowitą lojalność i nie nosi się z żadnymi planami agresywnymi. Obecność znacznych sił wojskowych w okolicy Gibraltaru ma być przejściową koncentracją demobilizujących się oddziałów, powracających do swoich pierwotnych garnizonów. Większość sił włoskich przebywać już ma w portach śródziemnomorskich, oczekując na repatriację. Część tylko formacyj włoskich weźmie udział w defiladzie madryckiej dnia 15 maja, po czym również odpłynie do ojczyzny. Ponadto przedstawiciel Hiszpanii zawiadomił min. Bonneta o gotowości swojego rządu do podjęcia przerwanych rokowań w sprawie powrotu uchodźców hiszpańskich, przebywających jeszcze we Francji w liczbie 350.000. Równocześnie rząd hiszpański dokonał zwolnienia konsula francuskiego w Alicante p. Alfonsi oraz deputowanego komunistycznego Tillona, internowanych przez pewien czas w Alicante.

Wrażenie, wywołane wyjaśnieniami ambasadora hiszpańskiego w Paryżu zmniejszyło się jednak w pewnym stopniu po bliższym zapoznaniu się z tekstem przemówienia, które wygłosił w Sewilli gen. Franco. Dyktator mówił bowiem o zamierzonej odbudowie dawnego imperium hiszpańskiego, w stylu zupełnie przypominającym wynurzenia Hitlera i Mussoliniego.

Londyn, 19. 4. PAT. Agencja Havasa dowiaduje się, iż władze hiszpańskie w Tetuanie udzieliły konsulowi generalnemu W. Brytanii w Tangarze zapewnienia, że pogłoski o rzekomej okupacji Tangeru są pozbawione wszelkich podstaw. Pogłoski te są określane jako „sensacyjne i całkowicie kłamliwe". Władze hiszpańskie wyrażają gotowość udzielenia wszelkich ułatwień dziennikarzom, którzy pragnęliby zapoznać się na miejscu z rzeczywistym stanem rzeczy w Marokku hiszpańskim.

„To, co posiadamy, wystarczy do prowadzenia wojny"

Płk. Smalwood nie wierzy w wybuch wojny

Warszawa, 19. 4. (B) Jak już donieśliśmy, pierwszym samolotem bezpośredniej komunikacji Londyn—Warszawa przyleciał z ramienia „British Council" płk. H. St. Clair Smallwood.

Płk. Smallwood wygłosi w kilku miastach Polski (m. in. w Krakowie) dwa odczyty: „Siła i zasoby Imperium Brytyjskiego" oraz „Wschodnie krańce zachodniego Imperium". Sprawozdawca „Kuriera Polskiego" odbył z płk. Smallwoodem nader interesującą rozmowę. Płk. Smallwood to stary wojak. Ma nos przecięty cięciem szabli... Życie miał bardzo burzliwe. Tak o nim opowiada:

— Jako siedemnastoletni chłopiec wyruszyłem na wojnę do Południowej Afryki. Potem podążyłem do Indyj. Służyłem w kawalerii indyjskiej w słynnym 15 p. „Benghal Lancers" (znanym z filmu „Bengali"). Podczas wojny światowej niosło mnie tam i z powrotem z Birmy, do Afryki Wschodniej, Egiptu, Indyj, Zatoki Perskiej, Francji.

W r. 1916 wstąpiłem do lotnictwa, po wojnie byłem w Ministerstwie Lotnictwa, a potem przez 10 lat byłem lotniczym doradcą Chin. Rezydując w Pekinie, kładłem podwaliny pod chińską komunikację lotniczą, pracując zwłaszcza nad szlakiem Pekin—Urga w zewnętrznej Mongolii.

Zasypuję płk. Smallwooda — pisze sprawozdawca „Kur. Pol." — gradem pytań o charakterze politycznym. Zastrzega się, że przybył tu w sprawach apolitycznych, że nie jest politykiem czynnym. Ale gdy go proszę o zdanie ściśle osobiste przeciętnego Anglika, dowiaduję się jednak wiele ciekawego.

— Jak pan ocenia obecne lotnictwo angielskie?

— Stawiam je jakościowo wyżej od jakiegokolwiek na świecie. Nasze bombowce i pościgowce są nowszego i lepszego systemu niż niemieckie. Nie będę twierdził, że przewyższamy lotnictwo niemieckie ilościowo, ale jakościowo z pewnością.

— Więc lotnictwo zdoła obronić Anglię?

— Nie ulega wątpliwości.



— Ale samym lotnictwem się nie wojuje. Trzonem wszystkiego jednak pozostaje armia lądowa. A ta jest w Anglii taka mała!

Nie zdecydujecie się wreszcie na wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej?

— Obawiam się, że jeszcze nie prędko. Wszystko trzeba robić stopniowo. Dopiero co zdecydowaliśmy się na podwojenie liczebności naszej armii terytorialnej do 210.000 tys. To i tak był duży wysiłek. Musimy najpierw wypróbować ten eksperyment. Dopiero gdy z tym się uporamy, będziemy myśleć o dalszych krokach.

— Ale Francja tak bardzo się tego domaga...

— Mój Boże, dlaczegoż to ludzie nie mogą zrozumieć, że nie może jeden kraj przodować w dziedzinie armii, marynarki i lotnictwa jednocześnie.

Mamy najsilniejszą flotę morską na świecie,

bo to nam nakazuje nasza struktura imperialna, mamy bardzo dobre lotnictwo, więc trudno nam jeszcze mieć i silną armię lądową. Posiadać najznakomitsze trzy rodzaje broni to ponad siły jakiegokolwiek narodu. Może pan być spokojnym, że to, co posiadamy,

i tak wystarczy do prowadzenia wojny, gdyby do niej dojść miało...

— Choćby dziś jeszcze...?

— Chociażby...

— A dojdzie do tego wkrótce, zdaniem pańskim?

— Zdaniem conajmniej połowy moich rodaków tak, ale moim zdaniem nie...

— A gdyby Niemcy powiedzmy, Holandię „wzięli pod protektorat"?

— To wojna!

— A gdyby Hiszpanie „wzięli pod opiekę" Gibraltar?

— Wojna! Ale... Gibraltar nie jest do zdobycia...

— Jak stosunki z Włochami? Pogorszyły się ostatnio?

— Nie tak bardzo, jakby się zdawać mogło. Oczywiście ich wkroczenie do Albanii nie było dla nas okolicznością... potęgującą przyjaźń angielsko-włoską, ale śmiem twierdzić, że ta przyjaźń istnieje. Mamy wszyscy szczery sentyment dla Włochów, lubimy ten kraj i ten naród i naprawdę nie chcemy wrogich stosunków z nimi.

— Więc... Eden nie wejdzie jednak do rządu? Ani Churchill?

Tu płk. Smallwood odparł tonem, zapewne, używanym przez Chamberlaina w odpowiedzi na interpelację opozycji:

— Nic mi nie jest wiadome, aby przewidziane były jakiekolwiek zmiany w rządzie angielskim obecnie lub w najbliższej przyszłości i wszelkie na ten temat pogłoski należy uważać za conajmniej grubo przedwczesne...

Nadzwyczajne ustawy wojenne we Francji

Paryż. 19. 4. (A) Francuska rada ministrów odbyła pod przewodnictwem prezydenta Lebruna posiedzenie na którym premier Daladier wygłosił dwugodzinne ekspose, zapoznając członków z całokształtem środków bezpieczeństwa, podjętych przez Francję na terenie metropolii, na morzu i w posiadłościach kolonialnych. W konkluzji premier stwierdził, że trudna sytuacja międzynarodowa wymaga obecnie szczególnej czujności, Francja zaś nie zaniedbała żadnych środków, niezbędnych dla jej bezpieczeństwa. Uwagi premiera uzupełnił min. Bonnet, który przedstawił aktualny stan zabiegów dyplomatycznych mocarstw zachodnich w celu uratowania pokoju oraz podkreślił historyczną doniosłość inicjatywy Roosevelta, popartej natychmiast i bez zastrzeżeń przez Francję.

Następnie rada ministrów jednogłośnie zaaprobowała 7 nowych grup dekretów z mocą ustawy. Bezpośrednio po posiedzeniu dekrety te zostały podpisane przez prezydenta Lebruna otrzymując natychmiastową moc obowiązującą. Nowa seria dekretów odnosi się wyłącznie do zagadnień obrony narodowej. Zostały mianowicie skodyfikowane wszystkie dotychczasowe przepisy, regulujące przywóz i wywóz broni i amunicji, przewidziano nadzwyczajne ułatwienia dla importu środków żywności w czasie wojny, zakazano umieszczenia produktów wybuchowych, jak nafta, benzyna itp. w zbiornikach nie zabezpieczonych przed bombardowaniem z powietrza, korespondencję osób zmobilizowanych zwolniono od opłat pocztowych. Minister robót publicznych ma prawo dokonać dowolnych rekwizycji fabryk i urządzeń przemysłowych oraz mobilizacji personelu bez żadnych formalności. Wreszcie zmieniono niektóre przepisy, odnoszące się do propagandy demografii. M. in. podniesiono premie za trzecie nowonarodzone dziecko na 50 proc., a za czwarte o 100 procent.

Hrabina Ciano chciała zostać wicekrólową Albanii

Londyn, 19. 4. Jak donosi „Times", kandydatura ministra Ciano na wicekróla Albanii była poważnie brana w rachubę. Ministrem spraw zagranicznych zostałby wówczas hr. Grandi. Mogło to mieć pewien wpływ na italską politykę zagraniczną, ponieważ hr. Ciano jest znanym germanofilem, a hr. Grandi — anglofilem.

W kołach politycznych twierdzą, że do takiego rozwiązania sprawy bardzo parła córka Mussoliniego, hr. Ciano, która koniecznie chciała zostać wicekrólową, gdyż wówczas na wszystkich przyjęciach dworskich i dyplomatycznych miałaby pierwszeństwo przed księżną Piemontu, małżonką włoskiego następcy tronu.

Jak widać, na razie te życzenia hr. Eddy Ciano nie spełniły się.

FRANCUSKI OLBRZYM MORSKI W PŁOMIENIACH!

Havre. 19. 4. (R) Na pokładzie parowca „Paris“ o godz. 22 wczoraj — wybuchł pożar, który wywołał wielkie zaniepokojenie, zważywszy, iż parowiec ten wiózł na wystawę nowojorską liczne cenne obiekty sztuki — oceniane na sumę 25 milionów franków. Pomimo niezwłocznej pomocy wszystkich oddziałów straży ogniowej, pożar był bardzo trudny do opanowania. O godz. 3 w nocy stwierdzono, iż intensywność pożaru została zlokalizowana pomiędzy 2 a 3 kominem parowca. Stwierdzono kilka ofiar ludzkich podczas akcji ratunkowej.

Parowiec „Paris“ należy do kategorii największych parowców floty handlowej francuskiej. Pojemność jego przewyższa 34.000 ton, długość jego wynosi 225 metrów.

Paryż. 19. 4. (R) Wiadomość o pożarze, jaki wybuchł na jednej z największych jednostek floty handlowej francuskiej na statku „Paris“, wywołała wielkie wrażenie w Paryżu. „Paris“ liczy 34 i pół tys. ton i jest trzecim z kolei wielkim statkiem pasażerskim transatlantyckim po „Normandie“ i „Ile de France“.

Pożar wybuchł o godz. 22-ej. Wypadł on niemal w rocznicę pożaru, jaki przed rokiem zniszczył inny statek pasażerski tej samej kompanii tranatlantyckiej w porcie Havre, a mianowicie parowiec „La Fayette“ — z którego pozostał tylko kadłub.

Parowiec „Paris“ miał odpłynąć dzisiaj do Ameryki, zabierając na swym pokładzie nie tylko delegację paryską, która miała wziąć udział w otwarciu wystawy nowojorskiej, ale również dzieła sztuki, przeznaczone na wystawę o wartości 25 milionów franków. Pożar wybuchł niemal w środku parowca, koło piekarni okrętowej i zaczął się rozszerzać z niezwykłą gwałtownością. Górny pokład został wkrótce przez pożar całkowicie zniszczony.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej, w której brały udział: statek straży ogniowej i kilka parowców — stacjonowanych w porcie, o godz. 3 nad ranem płomienie wydobywały się z górnego pokładu między drugim a trzecim kominem. Trzech strażaków, zaskoczonych przez pożar w głównym salonie statku, z trudem uratowano. Dwóch członków załogi zostało ciężko rannych.

Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły do ministerstwa marynarki handlowej, parowiec ‚Paris,‘ nie zatonął jeszcze, lecz pochylił się na bok. Sytuacja statku jest bardzo krytyczna, istnieje jednak nadzieja, iż uda się go utrzymać na powierzchni.

* * *

Paryż. 19. 4. (R) Według ostatnich wiadomości z parowca „Paris“ wszystkie dzieła sztuki i samoloty, przeznaczone na wystawę nowojorską — zdołano uratować.

Czego szukał w Katowicach przywódca sudeckiej S. A.

Katowice, 19. 4. (z) W „Polonii“ czytamy: Z wiarygodnych źródeł niemieckich informują, nas że z końcem ub. tygodnia bawił w Katowicach w tajemniczej misji najbliższy powiernik przywódcy Niemców sudeckich, Konrada Henleina, S. A. Gruppentuehrer Franz May, który przez cały dzień składał jakieś tajemnicze wizyty działaczom niemieckim.

Samochód jego, oznaczony literami rejestracyjnymi korpusu dyplomatycznego z Pragi, „C. D“ (Corps Diplomatique), stał przez dłuższy czas na rogu ulic Pocztowej i Młyńskiej w najbliższym sąsiedztwie mieszczących się przy tej ulicy biur głównych „Volksbundu“.

Po pewnym czasie zauważono Maya, siadającego w towarzystwie nieznanego na gruncie miejscowym osobnika do samochodu, który odjechał następnie w kierunku dworca.

Wiadomość o tajemniczej wizycie i pobycie Maya w Katowicach, który z dniem 15 bm. na rozkaz Hitera oraz na wniosek Henleina objął na terenie protektoratu Czech i Moraw dowództwo naczelne nad tamtejszymi oddziałami S. A., rozniosła się lotem błyskawicy w tutejszych kołach niemieckich gdzie była żywo komentowana.

Zaznaczyć należy, że Gruppenfuehrer May w ostatnim czasie szczególnie na teernie Moraw i w samej Morawskiej Ostrawie rozpoczął bardzo wzmożoną propagandę za zorganizowaniem oddziałów S. A.

Z jego polecenia na całym tym terenie w tych dniach rozlepiono liczne odezwy, wzywające do wstępowania w szeregi S. A. W jednej takiej odezwie May, powołując się na rozkaz Henleina i Hitlera stwierdza, że S. A. na terenie Moraw i Czech jest najbardziej na wschód wysuniętą placówką szturmową i że w szeregach jej winni znaleźć się przede wszystkim wszyscy członkowie niemieckich towarzystw sportowych i gimnastycznych.

Nadzwyczajna ruchliwość S. A. na terenie Moraw i Czech oraz tajemnicze wyjazdy Maya m. inn. do Polski oraz sąsiadującego z Morawami województwa śląskiego winny wzbudzić w społeczeństwie naszym czujność większą niż dotychczas.

Jest ona dowodem tego, że Niemcy bynajmniej nie zaniechali swych dążeń do organizowania szeregów niemieckich nawet poza granicami Rzeszy niemieckiej oraz podległego jej protektoratu.

Odwołanie posła polskiego z Bratysławy

Czy Słowacja jest państwem nie̜ ległym?

Katowice, 19. 4. (z) Z Warszawy donosi [illegible]espondent „Polonii“: Sensację w świecie dyplomatycznym wywołała niespodziewana decyzja M. S. Z. co do odwołania zamianowanego swego czasu z olbrzymim pośpiechem przedstawiciela dyplomatycznego Polski przy rządzie słowackim p. Chałupczyńskiego. Obecnie powróci on do centrali. Ta decyzja rządu polskiego wywołała wielkie poruszenie u rządu słowackiego, który na znak protestu odwołał również swego przedstawiciela dyplomatycznego p. Klinowskiego.

Okazuje się jednak, że ów „dyplomata“ nie powrócił do Bratysławy, lecz przebyw[a] dalej w Warszawie, próbując prywatnie przekonywać różnych polityków polskich, że Słowacja jest naprawdę państwem niepodległym (!).

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 19. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118, Węgiel 37, Ostrowieckie 77.75, Cukier 37, Starachowice 56.5, Lilpop 91, Modrzejów 21. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84, II em. 83, 4 proc. dolarowa 40, 4½ proc. wewnętrzna 62.25, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 63.25, drobne odc. 63. Tendencja słabsza.

Ponura wróżba: kometa...

Poznań, 19. 4. PAT. Obserwatorium w Oslo zawiadomiło centralę astronomiczną w Kopenhadze o odkryciu jasnej komety, widzialnej gołym okiem. Odkrycie to zostało potwierdzone w obserwatorium poznańskim dnia 18 bm. w godzinach wieczornych.

Kometę zaobserwowano nisko nad północnym horyzontem w pobliżu gwiazdy Gamma [An]dromedy.

[Bl]askiem dorównuje ona gwiazdom 2 [wie]lkości. Posiada warkocz długości około [.] stopni. Kometa przemieszcza się na niebie w kierunku wschodnio - północnym o 4 stopnie na dobę.

Kometę należy zaliczyć do najjaśniejszych zjawisk tego rodzaju w ostatnim 30-leciu.

—<>—

— Minister Anderson oznajmił w Izbie Gmin, iż mianowano 14 komisarzy okręgowych, przewidzianych w planie obrony cywilnej kraju. Londyn będzie posiadał dwóch komisarzy.

Potomkowie Wilhelma Tella - z bronią u nogi

W poszukiwaniu drogi

Wobec braku surowców i dewiz Niemcy przygotowują się do wojny błyskawicznej. Linia obronna Maginota daje Francji wszelkie szanse dłuższego zatrzymania przeciwnika — z tych względów sforsowanie Belgii w tej wojnie nie daje armii nacierającej większych możliwości zaskoczenia. Sztab niemiecki gorączkowo poszukuje innych słabych miejsc, któreby pozwoliły uderzyć Anglię lub Francję wprost w serce. Ewentualne zajęcie Holandii skróciłoby drogę floty powietrznej, przeznaczonej do bombardowania czułych punktów Wielkiej Brytanii conajmniej o 200 km.

Droga przez Szwajcarię

Jeśli chodzi o Francję, to linię Maginota możnaby obejść, uderzając przez Szwajcarię. Szwajcarii bronią nie tylko góry, lecz naród znany ze swego patriotyzmu i bitności. Jeszcze w XVIII stuleciu Szwajcaria dostarczała stale narodom sąsiednim najemnych żołnierzy, znanych z determinacji i wysokiego poziomu wojskowego.

Okres długiego pokoju i neutralności bynajmniej walorów tych nie zmarnował.

Teoretycznie bezbronni

Na papierze Szwajcarzy coprawda nie posiadają powszechnej służby wojskowej, faktycznie są uzbrojeni nie gorzej od innych narodów Europy. Obowiązek ćwiczeń milicyjnych, obliczonych na okres 80 — 100 dni dotyczy każdego obywatela Szwajcarii. Kredyty dodatkowe uchwalone na cel obrony w roku bieżącym wynoszą kwotę miliarda franków szwajcarskich.

Milicja i formacje ochotnicze

Ten czteromilionowy kraj może wystawić trzystutysięczną armię, utrzymując w stałym pogotowiu 9 dywizji, liczących koło 75.000 żołnierzy. Niezależnie od tego przygotowane są silne oddziały ochotnicze, przeznaczone do natychmiastowego wystąpienia w razie pomocy i wysadzania w powietrze na swym terenie zawczasu podminowanych mostów, urządzeń, zakładów i t. p.

Brana jest również pod uwagę ewentualność zaskoczenia, specjalne placówki wywiadowcze obserwują ruch wojsk na pograniczu, informując sztab główny o podejrzanej koncentracji. Szwajcarzy są dumni ze swej tradycyjnej milicji, a każdy milicjant, nie ograniczając się do wiadomości uzyskiwanych podczas obowiązkowych ćwiczeń, uzupełnia sam braki wykształcenia wojskowego, specjalnie dotyczy to szarż oficerskich i podoficerskich. Co niedzielę milicjanci pod kierownictwem swych szarż ćwiczą się w strzelaniu, aby nie wyjść z nabytej wprawy. Oficerowie rezerwy nie tylko nie otrzymują wynagrodzenia za nieobowiązkowe ćwiczenia, lecz często własnym sumptem organizują imprezy towarzyskie celem wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania. Czynności związane z obroną kraju otoczone są powszechnym szacunkiem: Szwajcarzy cenią swą neutralność, ale kochają wolność.

Może być gorąco

Zdają sobie również sprawę, że może tu być nawet bardzo gorąco, tymbardziej, że nikt nie wyklucza ewentualności podwójnej agresji — ze strony Niemiec i ze strony Włoch. Perspektywa ta jednak nie przeraża Szwajcarów, którzy są zdecydowani wytrwać do ostatka w stanie neutralności, a w razie agresji, zdecydowani są walczyć, jak przystało na potomków Wilhelma Tella.

Liczą na siebie i na góry

Szwajcarzy nikogo o pomoc nie proszą, wiedzą jednak, że pogwałcenie wolności ich kraju, grozi kilku narodom utratą niepodległości, a więc w walce tej Szwajcaria w żadnym wypadku nie będzie odosobniona.

Jeśli nawet kilka miejscowości, leżących jak Zurych, zaledwie w odległości dwudziestu kilometrów od granicy niemieckiej zostanie zajętych, to pozostaną naturalne fortyfikacje górskie.

Stanowisko Szwajcarów niemieckich

Powstaje jednak kwestia ewentualnych sympatii prohitlerowskich w kraju, gdzie większość obywateli przyznaje się do narodowości niemieckiej i gdzie język niemiecki jest faktycznie językiem większości mieszkańców.

Pomimo umiłowania tradycyjnej wolności szwajcarskiej, sympatie niemieckie były tu zawsze dość silne. Szwajcarzy niemieccy chwalili niemiecką zapobiegliwość pracowitość, karność i zdolności organizacyjne; poetów, artystów i filozofów niemieckich czcili jak swych własnych. Sympatie te poderwało w dużym stopniu barbarzyńskie zachowanie się wojsk niemieckich w Belgii i Francji, ale i po wojnie flukta przyjazne dla narodu pobratymczego były dość silne.

III Rzesza znienawidzona

Dopiero ostatnie wyczyny regime'u hitlerowskiego ostudziły do reszty sympatie proniemieckie pomimo gwałtownej i kosztownej propagandy. Bezrobotni tkacze na pograniczu z Austrią dość długo wierzyli, że regim hitlerowski posiada niezawodną receptę bezrobocia i teraz przekonali się, jak bezrobocie zostało np. w Voralbergu zlikwidowane — ojców rodzin wywieziono z ich miejsc rodzinnych i zwerbowano do robót przymusowych przy budowie fortyfikacji na drugim krańcu Rzeszy. To jest recepta znachora, a nie lekarza, twierdzą Szwajcarzy, damy sobie sami radę. W ten sposób znikły nawet resztki sympatii i dziś niemieccy Szwajcarzy traktują III Rzeszę gorzej, niż ich współobywatele Francuzi. Po zajęciu Pragi i Słowacji dla każdego Szwajcara III Rzesza stała się synonimem gwałtu, wiarołomstwa, podstępu. Nie oczekują już stamtąd żadnej dobrej wieści i stwierdzają, że brutalny materializm wpłynął na widoczne obniżenie poziomu myśli i sztuki.

Jeśli chodzi o Szwajcarów - Francuzów, to powoli wracają do wiary w geniusz narodu francuskiego i gotowi są każdej chwili stawić czoło inwazji. Szwajcaria jest w tej chwili jednej myśli.

Korespondent szwajcarski jednego z pism paryskich podaje następującą anegdotkę: Konduktor w Bernie nie chce przyjąć niemieckiej 10-cio fenigówki. Zaperzona Niemka tłumaczy mu, że wkrótce ta moneta będzie miała, tu w Bernie, swój walor. — Być może — odpowiada spokojnie konduktor, wysadzając z tramwaju upartą pasażerkę, — ale niech pani tymczasem raczy na przystanku zaczekać, aż ten moment nastąpi...

Wierni swemu charakterowi i doceniając korzyści stanu neutralnego, Szwajcarzy zachowują całkowity spokój i równowagę. Prasa ich potępia politykę gwałtów, również z zachowaniem spokoju i umiaru. Jest to jednak spokój pozorny i zbyt pewny siebie najeźdźca, może sobie łatwo połamać zęby w Alpach Szwajcarskich.

Rosja chce odzyskać swą pozycję mocarstwową

Sowiety zainteresowane niepodległością państw bałtyckich

(Specjalna służba informac. „N. Dziennika")

Paryż, 19. 4. (P) Korespondenci moskiewscy pism tutejszych zwracają uwagę na fakt znamienny, że jakkolwiek Sowiety zachowują pozory zupełnego spokoju i podkreślają, że Rosja nie jest bezpośrednio zagrożona ostatnimi wypadkami, to jednak rząd rosyjski z całą energią przystąpił do wyrównywania braków w dziedzinie wojskowej. W Połocku buduje się linie ochronne, mające służyć dla obrony armii zmotoryzowanej. Na mocy ostatniego zarządzenia 100.000 kobiet otrzyma przeszkolenie rolnicze, szczególnie w tym kierunku, aby na wypadek wojny mogły objąć obsługę traktorów i wszelkich innych maszyn gospodarskich. Przystąpiono również do budowy linii kolejowej łączącej port Archangielsk z linią Murmańsk—Leningrad.

Wszystko wskazuje na to, że w Rosji liczą się z tym, iż w razie konfliktu zbrojnego w Europie udział Sowietów będzie nieodzowny. Rząd moskiewski dąży do tego, aby odzyskać w koncercie mocarstw europejskich pozycję, którą stracił po Monachium, dbając, aby w danym wypadku Rosja mogła wystąpić jako mocarstwo o pełnej gotowości pod względem militarnym.

„Temps" zaznacza, iż wbrew słuchom jakie ostatnio krążyły, Sowiety nie wzięły na siebie żadnego zobowiązania w sprawie pomocy dla państw bałtyckich. Zdaje się nawet. iż żadne z tych państw do tej chwili nie zwróciło się do Moskwy z podobną propozycją. W miarodajnych kołach jednak przeważa opinia, że Rosja jest tak bardzo zainteresowana w utrzymaniu niepodległości tych państw, że formalne zaangażowanie się nie jest konieczne.

Sowiecka misja morska w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton, 19. 4. Wedle doniesień prasy niemieckiej, bawiąca od dłuższego czasu w Stanach misja wojskowo-morska pod kierownictwem admirała Issakowa zdołała sfinalizować ostatnio transakcję zakupu płyt pancernych wartości 10 milionów dolarów. Rokowania o zakup dwóch do trzech okrętów wojennych dobiegają podobno również końca. Rokowania toczą się w największej dyskrecji, obie strony pragną bowiem uniknąć wszelkich alarmów, w rodzaju tych, jakie wywołała swego czasu francuska misja lotnicza w USA. Departament stanu oraz marynarki udzieliły już rzekomo swego zezwolenia na wywóz odnośnych ilości materiału wojennego, do którego dochodzą ponadto jeszcze działa okrętowe.

Waszyngtoński korespondent „Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla, że koła dyplomatyczne w Waszyngtonie podnoszą jeszcze pewne zastrzeżenia przeciwko tym dostawom z powołaniem się zarówno na ustawę o neutralności, jak i na konieczność uprzedniego wykończenia własnego programu

A. BANNER

FILM MONIKI

— Au — krzyknęła dziewczyna i podniosła rękę do czoła, na którym wyskoczył już mały guz.

— Au — zawołał mężczyzna i złapał się za szczękę. Nic jej jednak nie było, zęby siedziały mocno.

— Pana zapewne wyrzucono?

— Mnie? Dlaczego?

Monika spojrzała ze współczuciem na człowieka w kaszkiecie.

— Jeżeli już nie ma pan żadnego porządnego ubrania, to chyba brzytwę pan posiada? Z obecnym pańskim wyglądem nie będzie pan miał szczęścia w filmie.

Młody człowiek przeszedł sobie ręką po nieogolonej twarzy, a potem spojrzał krytycznie na swe spodnie i buciki.

— No tak, elegancki nie jestem — przyznał jej rację i zrobił taką minę, jak gdyby dopiero teraz odkrył, że jego spodnie były postrzępione, a buciki pęknięte i wykręcone.

Potem przyłożył rękę do daszka kaszkietu i chciał minąć Monikę i wyjść na ulicę.

Wtedy jednak Monika szybko się zdecydowała.

— Może chce pan zjeść ze mną obiad — powiedziała — jestem okropnie głodna.

Po tych słowach sama przestraszyła się swej odwagi. Nieznajomy się wahał. Widząc to Monika dodała:

— Będzie pan moim gościem. Na rogu tej ulicy jest mała restauracyjka. Można tam zjeść dobrze i tanio. Byłam tam wczoraj.... Przyszłam tu teraz zapóźno i portier już mnie nie chciał wpuścić. Dziś jednak zjawiłam się już o godzinę wcześniej, więc mamy dość czasu.

— Czy nie oczekują teraz pani w atelier filmowym? — zapytał młody człowiek.

— Nie — odparła smutno — nie czekają na mnie ani teraz ani potem.

Kiedy już siedzieli w restauracyjce przy małym nienakrytym stoliku, człowiek z kaszkietem dowiedział się wszystkiego, co chciał wiedzieć.

Monika miała zostać nauczycielką, tak jak jej matka w swym miasteczku rodzinnym, oddalonym stąd o 8 godzin drogi koleją. Chce jednak koniecznie dostać się do filmu.

Matka wyjęła z kasy wszystkie swoje oszczędności — wiele tego nie było — i przed kilkoma miesiącami Monika przybyła do miasta. Mieszkała u siostry matki. Stara dama była w swoim czasie nauczycielką śpiewu, u niej Monika uczyła się śpiewu i dykcji.

Teraz jednak pieniądze już się kończą i jeżeli Monika nie dostanie w najbliższym czasie przynajmniej jakiejś małej roli, będzie musiała wrócić do domu i wtajemniczać dzieci w zawiłe arkana abecadła.

— Czy pani sobie wyobraża — pyta nieznajomy, że dostanie pani rolę bez żadnego poparcia?

Monika uśmiecha się na to. Ach, czytała przecie, że dopiero niedawno temu Werner Marholm otrzymał przypadkowo swą pierwszą rolę i że teraz nakręcają już z nim drugi film. Ona nie chce przecież być od razu jego partnerką, jakkolwiek wcale się nie boi.

— Jeżeli pan się ogoli — dodaje Monika — będziemy mogli jutro razem spróbować szczęścia. Może nam się uda dotrzeć do któregoś z tych potentatów filmowych, może do samego Marholma.

Młody człowiek się śmieje.

Monika wzrusza ramionami i odpowiada gniewnie, że nie powinien się śmiać i z góry już nie wierzyć w powodzenie. Nich nabierze więcej zaufania do samego siebie, to mu na pewno pomoże. Jest przecie postawny, mówi wyraźnie, ma piękny organ głosu — a więc krótko i węzłowato, jutro o 10-ej rano Monika będzie na niego czekać przed gmachem wytwórni.

Monika jest punktualna. Ale jej nowy znajomy — nie.

Napewno nie ma pieniędzy na tramwaj, usprawiedliwia go w myśli Monika. Stoi przed szeroką bramą i cierpliwie czeka.

— Proszę pójść za mną — powiada nagle jakiś głos chłopięcy tuż obok niej. Oczy Moniki patrzą na chłopca, który stoi przed nią z kaszkietem w ręku, z kaszkietem, na którym widnieje wyszyta złotymi literami nazwa wytwórni filmowej.

Dziewczyna biegnie tak szybko przez ulice, że chłopak dopędza ją dopiero przy bramie.

— Proszę tędy — powiada i otwiera jakieś drzwi w klatce schodowej.

Monika znajduje się nagle w jakiejś dużej szklanej hali, w której jest wielu ludzi okropnie hałasujących. Wszystko to oszałamia ją w pierwszej chwili i ogłusza.

Nagle staje przed nią jakiś starszy pan. Patrzy na nią zdecydowanie nieprzyjaźnie.

— Pan Marholm zabaczył panią z okna i spodobały mu się jej jasne warkocze — powiada mrukliwie pan — i dlatego uparł się, zeby natychmiast wynaleźć dla pani jakąś małą rolę epizodyczną. Będzie więc pani grać dziewczynę wiejską. Miejsce akcji: szynk. Pani wchodzi do szynku. Tam ktoś czeka na panią. Nie jest to jednak wytworny pan, za którego go pani brała, lecz zwykły włóczęga. Pani musi być bezgranicznie zdumiona i zaskoczona. Zdumiona i zaskoczona. Powie pani tylko dwa słowa: „To pan...."

— Czy będę grała z Wernerem Marholmem — pyta Monika, drepcąc pośpiesznie obok mrukliwego pana, który pędzi jak szalony.

— Naturalnie, powiedziałem to przecie. A więc raz jeszcze powtarzam: jest pani bezgranicznie zdumiona i tylko dwa słowa: „To pan..." Proszę powtórzyć!

— To pan — powiada Monika, jak papuga.

— Okropnie — mówi na to mrukliwy pan — niech Marholma licho porwie. Nie chciał nawet poddać panią próbie....

Tego co mówi dalej, Monika już nie rozumie, jakieś drzwi się otwireają, Monika widzi przed sobą szynkownię, podobną do tych, jakie są w jej miasteczku.

O szynkwas opiera się jakiś człowiek. Ma postrzępione spodnie, pęknięte i wykręcone buciki, a na głowie stary kaszkiet. Ale Monika nie ma teraz czasu myśleć o swym niewiernym znajomym z wczoraj.

— Gdzie jest Marholm? — szepce do mrukliwego pana.

— Czy pani ślepa? — pta on na to i wskazuje na człowieka z kaszkietem. — A teraz uwaga! Zaczynamy!

Nagle rozbłyskują jupitery, obok jakiś osobnik kręci korbą, a wszelkie inne szmery ucichły.

Człowiek stojący przy szynkwasie powoli się obraca. Monika podchodzi dwa kroki wprzód — potem staje nagle jak wryta i....

— To pan.... — powiada i nie myśli przy tym o swej roli, tak jest bezgranicznie zdumiona i zaskoczona.

Mrukliwy jegomość daje znak ręką, jupitery gasną, ciszę przerywają znowu rozmowy i śmiechy.

— Poszło lepiej, niż przypuszczałem — powiada i nie jest już wcale dla Moniki nieprzyjazny.

— Doskonale — mówią inni.

— Niktby nie mógł tego lepiej zrobić — twierdzi Werner Marholm.

Tak oto wyglądał pierwszy występ Moniki w filmie.

Pytacie, dlaczego tak szybko zrezygnowała z dalszej kariery artystycznej? Tylko w pewnej mierze powodem tego był fakt, że następna rola już jej się tak nie udała jak pierwsza. Główną jednak przyczyną był Werner Marholm. Chciał mieć swoją żonę tylko dla siebie samego.

---

zbrojeniowego. W rezultacie należy jednak uznać, że Sowietom udało się uzyskać w USA materiały potrzebne im do wykonania ich programu flotowego, w związku z czym wywóz amerykański do Sowietów wzrósł do kwoty 70 milionów dolarów, podczas gdy import towarów sowieckich wynosi tylko 24 milionów dolarów.

—oo—

Zakaz dokonywania zdjęć w strefie nadgranicznej

Warszawa. 19. 4. (A) Na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych na obszarze strefy nadgranicznej zakazane zostało posiadanie wszelkiego rodzaju aparatów fotograficznych i filmowych oraz dokonywanie zdjęć bez specjalnego zezwolenia właściwego starostwa. Wyjątek od tego zakazu mogą wprowadzić jedynie władze wojewódzkie.

Dalsze okręty niemieckie płyną do Hiszpanii

Berlin. 19. 4. (t) W dniu wczorajszym niemieckie porty wojenne Wilhelmshaven i Kilonię opuściły poszczególne jednostki niemieckiej marynarki wojennej. Po połączeniu się na Morzu Północnym eskadra niemiecka w sile 2 krążowników, 2 dywizjon ów torpedowców i 3 dywizjonów łodzi podwodnych udać się ma na wody hiszpańskie.

Generał lotnictwa włoskiego w Berlinie

Berlin. 19. 4. PAT. Generał lotnictwa włoskiego Pellegrini wylądował na lotnisku w Berlinie gdzie powitał go podsekretarz stanu gen. Milch oraz przedstawiciele rządu i władz wojskowych.

Ministrowie węgierscy w Rzymie

Rzym. 19. 4. PAT. Premier Teleki z małżonką oraz minister Csaky złożyli [illegible] w Panteonie wieniec na grobie Wiktora Emanuela II. i Humberta I, po czym udali się na plac Wenecki, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

NA UCHO!

Środek na porost włosów

Przyzwyczailiśmy się już do przyjmowania wieści, od których włosy na głowie stają dęba. Dziś już częściej włosy siwieją z powodu niesamowitych wiadomości, jakie dzień po dniu, bez żadnego odpoczynku, się ukazują. Ale wraz z tymi wstrząsającymi sumieniem świata alarmami, przychodzą drobne, pozornie błahe i śmieszne fakty, które jednak posiadają swoją niezwykłą wymowę i są wspaniałą ilustracją czasów, w których żyjemy. Oto na przykład niemiecki „Rocznik statystyczny" podaje szereg zastanawiających cyfr, mówiących dobitnie o opłakanym stanie gospodarki hitlerowskiej i nieszczęściu obywateli niemieckich. W zeszłym roku musieli Niemcy — według oficjalnych obliczeń — zjeść 1.500 koni więcej niż roku poprzedniego, psów zaś ubito 82% więcej niż w 1937. Z wzmianki w „Roczniku" wynika, że z psiego mięsa robiono zupy. Na szczęście nie podawano im kotletów ani gulaszu psiego. Niemcy popijając zupę w czysto germańskich restauracjach, nie zdawali sobie może sprawy, że raczono ich potrawą, przyprawianą na psich kościach i szczenięcych mózgach. Gdyby wiedzieli, nie wołaliby tak głośno „Heil", a końskie kości stawały by im w gardle, paraliżowały ręce, podnoszące się do salutu. Ale Niemcom napewno nie wyjawiano tajemnicy kulinarnej, podobnie jak ukryto teraz orędzie Roosevelta. Poco mają znać prawdę? Dla władców jest lepiej, jeżeli ich poddani trwają w niewiedzy, jeżeli w ogóle nie orientują się w sytuacji.

Wśród świeżych wiadomości, dochodzących z brunatnych Niemiec wypada zanotować dwie, zadziwiające niesłychaną pomysłowością a budzące tyleż niesmaku, co tajemnice niemieckich kuchni. Pierwszą „nowością" jest termin „europarassig", t. j. „przynależny do rasy europejskiej", ukuty przez niemieckiego ministra spraw wewnętrznych Fricka. Obecnie pojęcie rasy germańskiej stało się niewystarczające, skoro Trzecia Rzesza wchłonęła w siebie inne ludy. Stworzono więc nową teorię, dopuszczającą do „zaszczytnej" wspólnoty z aryjskimi germanami także inne narody, za wyjątkiem oczywiście Żydów. Gdyby się Hitlerowi zachciało powiedzmy bardziej egzotycznej wyprawy np. do Afryki, rozciągnięto by z łatwością nowy termin na: „Europafrikarassig". I wszystko było by znów w porządku.

Następna nowość ma niezwykłe aspekty rozwojowe. Mianowicie w mieście Wattenscheid w Westfalii zachęca się książeczkami 500-markowymi panny, kobiety niezamężne do wydawania na świat dzieci „dla dobra swego narodu". Miasto Wattenscheid uznaje w ten sposób wydane potomstwo za zaszczyt, a wobec pierwszego i drugiego dziecka uważa się za chrzestnych rodziców. Jak widać, tego jeszcze nie było. Ta swoista „moralność", panosząca się w Niemczech i jej niesamowite formy urzędowej sankcji i zachęty muszą nie tylko wywołać wśród cywilizowanego społeczeństwa zdziwienie lecz po prostu odrazę. Cytując to, włosy nie tylko stają dęba i siwieją, ale całkiem wyraźnie zaczynają wypadać. Można ołysieć przy lekturze niemieckich gazet. A na to nie pomoże już żaden środek na porost włosów.

BEM.

Rozmowy d'Alby z Jordaną

Burgos, 19. 4. (R). Książę d'Alba, ambasador hiszpański w Londynie, od kilku dni bawiący w Burgos, odbył trzy dłuższe rozmowy z ministrem spraw zagr. Jordaną.

D'Alba dziś powraca do Londynu.

W San Sebastiano ambasador hiszpański w Londynie spotka się z ambasadorem W. Brytanii przy rządzie w Burgos, sir Maurice Peterssonem.

Kucharska... oskarża sekretarkę swego męża o zamordowanie jej brata

Warszawa 19. 4. (B) Zeznania Julii Kucharskiej, bohaterki sensacyjnego procesu, obfitującego w szereg ciekawych momentów. Charakterystyczne jest w pierwszym rzędzie to, że Kucharska całkiem wyraźnie rzuca podejrzenia na sekretarkę swego męża, jakoby ta dokonała zabójstwa ś. p. inż. Gierszewskiego.

Wypowiadając słowa: „Do winy zabójstwa brata nie przyznaję się", oskarżona bierze na siebie ogromny trud zwalczenia całego splotu poszlak, rozerwania i obalenia ogromu rzeczy i słów przeciwnych jej słowom.

Składa zeznania mówiąc wolno, ale dość pewnie. Robi wrażenie tzw. kobiety miłej. Czasem uśmiecha się. Często pochyla głowę. Omija wzrokiem siedzącą naprzeciw wdowę po bracie, ubraną w żałobę.

— Z bratem zerwałam wszelkie stosunki — głównie z powodu jego żony — i nie widywałam się z nim od czerwca r. 1937.

— Więc nie pani dzwoniła do brata we wrześniu 1938 r. i nie pani wizyta była zapisana w kalendarzu na jego biurku pod datą 29 września w czwartek? — pyta przewodniczący, prezes Przybyłowski.

— Nie. Ktoś mógł podszyć się pod moje nazwisko i zapowiedzieć wizytę w moim rzekomo imieniu.

— Inż. Gierszewski został zamordowany w ten właśnie czwartek między godz. 11 a 12 w południe. Zechce pani wyjaśnić, co pani w tym czasie robiła i gdzie pani była?

— O godz. 11 min. 12 wyjechałam z Warszawy kolejką elektryczną do Komorowa.

— Dlaczego w śledztwie zeznała pani, że mogła to być 11 lub 12.

— Nie wiedziałam co mówię. Byłam wstrząśnięta wiadomością, której udzielił mi pan prokurator, że mój mąż zamieszkał wspólnie ze swoją sekretarką, p. Barbarą Jackowską, i że zamierza się z nią ożenić po uzyskaniu rozwodu ze mną. (Sąd już wcześniej zarządził, by p. Kucharski opuścił salę obrad, gdyż jego obecność mogłaby krępować w zeznaniach oskarżoną.) Teraz sobie przypominam to b. dokładnie.

Obrońca adw. Nowodworski prosi o zaprotokołowanie tego fragmentu wyjaśnień. Fakt' deprymowania oskarżonej w śledztwie posłuży obronie w dalszym toku śledztwa do wyjaśnienia wielu niewątpliwych sprzeczności, które zajdą między wyjaśnieniami, złożonymi przez oskarżoną w śledztwie, a obecnie na sali rozpraw.

5 czy 6 ładunków

Do rozmiarów poszlaki groźniejszej jeszcze, niż godzina opuszczenia Warszawy — wyrasta sprawa rewolweru, który oskarżona na dwa dni przed krytyczną datą przyniosła z firmy rusznikarskiej do mieszkania w Warszawie przy ul. Mianowskiego 4. Rewolwer ten znaleziono po zbrodni u p. Jackowskiej, przyjaciółki p. Kucharskiego. Było w nim 5 ładunków.

— Z całą pewnością twierdzę, że we wtorek załadowałam 5 kul do magazynu. Liczyłem. (W śledztwie oskarżona twierdziła, że nie pamięta, ile kul załadowała.).

— Po co pani był potrzebny rewolwer?

— Na tle całego szeregu przykrości, a głównie w związku z tragedią mego życia — rozczarowaniem do męża — postanowiłam popełnić samobójstwo. Mężowi mówiłam, że rewolwer jest mi potrzebny do ew. obrony w samotnej willi przed jakimś napadem.

Schoppenhauer

Z myślą o samobójstwie nosiłam się już od dwu lat. Czytywałam filozofów pesymistycznych. M. in. Schopenhauera.

— W mieszkaniu na Mianowskiego znaleziono ok. 150 egz. książek o treści kryminalnej. Czy pani te książki czytywała?

— Ja? Nie. Mąż.

— Czemu pani w czasie pierwszej rewizji mówiła, że rewolweru nie ma i nie było?

— Nie chciałam męża narażać, bo nie miał pozwolenia na broń. Zresztą miałam wrażenie że istotnie rewolweru nie ma w domu. W dniu 27-go września schowałam go do kredensu. W dniu 29 chciałam broń zabrać na wieś, by mąż jej gdzie nie schował bym mogła w niedzielę wykonać plan samobójstwa. Tymczasem broni nie znalazłam. Jak się później okazało, zabrała ją Barbara Jackowska.

Istotnie sekretarka adw. Kucharskiego, Barbara Jackowska zabrała rewolwer z mieszkania Kucharskich w dniu 2-go października i nie umie wytłumaczyć, czemu to uczyniła. Broń znaleziono w jej mieszkaniu.

Wprawdzie adw. Kucharski twierdzi, że dał sekretarce rewolwer na przechowanie, gdyż bał się by żona nie zrobiła sobie jakiej krzywdy, ale p. Jackowska dowodzi, że zabrała broń wbrew woli adwokata.

Trzecia grupa poszlak — to sprawy materialne. Śmierć brata mogła dla pani Kucharskiej stanowić korzyść materialną, gdyż oskarżona otrzymywała część spadku.

— Nie interesowałam się sprawami materialnymi brata. W tych warunkach — wobec postanowienia samobójstwa — korzyści materialne nie stanowiły dla mnie żadnej wartości — wyjaśnia oskarżona.

— Pilnuj się...

Wreszcie po czwarte: przeciw oskarżonej świadczy jej zachowanie po śmierci brata. Wbrew twierdzeniom, że nie interesowały jej sprawy materialne, dzwoniła po zabójstwie do swego adwokata z prośbą, by zajął się sprawami spadku.

— Nakłonił mię do tego mąż, mówiąc: „Pilnuj się, bo cię rodzina wykiwa."

I teraz dzień za dniem, godzina za godziną — sąd bada zachowanie oskarżonej.

Oskarżona była przeciwna sekcji zwłok brata. Gdy w zakładzie pogrzebowym wysunięto przypuszczenie że zachodzi tu wypadek zbrodni, oskarżona robiła wrażenie, jakby chciała zbagatelizować to oświadczenie.

— Nie chciałam sekcji, żeby nie robić matce przykrości. Bałam się procesu sądowego, który mógłby zdemaskować wszystkie brudy rodzinne.

— Kiedy oskarżona doszła do przekonania, że popełniono zbrodnię, a nie samobójstwo, jak pierwszego dnia przypuszczano?

To nie ja — to Jackowska

— Do pełnego przekonania doszłam w niedzielę. Początkowo już w piątek podejrzewałam, że to może zbrodnia rabunkowa. Później sądziłam, że morderstwo dokonała moja bratowa, Charlotta, zaś w toku śledztwa nabrałam pewności, że zbrodni dokonała Jackowska.

— Czy i teraz pani tak przypuszcza? — Tak — pada odpowiedź bez chwili wahania.

— Czy oskarżona po powrocie do Komorowa krytycznego dnia zachowywała się normalnie czy też była pani podniecona?

Ostatni czwartek

— Byłam podniecona. Płakałam, ponieważ w niedzielę miałam popełnić samobójstwo. Miał to być przecież mój ostatni czwartek w życiu.

— Między czwartkiem a niedzielą jest jeszcze piątek i sobota...

— Było mi szczególnie smutno tego dnia...

Cały szereg pytań obrońcy, adw. Drobniewskiego, dążył do wykazania pewnych uchybień i braków śledztwa.

Oskarżona twierdzi, że jej zdaniem, poważnym brakiem śledztwa było to, że nie poddano p. Jackowskiej próbie głosu w obecności jej, Kucharskiej, lecz tylko p. Gierszewskiej.

— Ja przecież tak samo, jak moja bratowa, rozmawiałam przez telefon z tajemniczą informatorką, która rzuciła na mnie podejrzenie.

Zdaniem oskarżonej, pobieżnie odbyła się konfrontacja jej i Mosiejuczka, który zeznał, że widział p. Kucharską krytycznego dnia na ul. Lwowskiej.

— Postawiono mnie na tle innych kobiet, prostaczek, źle ubranych. Mój wygląd rażąco od nich odbijał. A on wiedział przecież, że ja jestem żoną adwokata i siostrą inżyniera — więc muszę lepiej wyglądać, niż tamte.

— Stronie przeciwnej nie odpowiem...

Na pytania adwokatów swej bratowej, która wnosi cywilne powództwo o symboliczną złotówkę — p.Kucharska nie chce odpowiadać.

W pewnym momencie, gdy oskarżeni porozumiewali się ze sobą szeptem, przewodniczący polecił:

— Panie posterunkowy, proszę usiąść między oskarżonymi. Nie wolno się porozumiewać.

NA INTERWENCJĘ MUSSOLINIEGO

Schuschnigg odzyska wolność - za cenę...

Losy ex-kanclerza Schuschnigga, który podobno ma być wreszcie uwolniony na skutek interwencji Mussoliniego, otoczone były jak dotąd najgłębszą tajemnicą. Nikt nic nie wiedział i zapewne dlatego krążyło moc najfantastyczniejszych plotek. Nikt nie mógł skontrolować ich prawdziwości, bo nawet rodzinie ex-kanclerza, nawet jego żonie zagrożono daleko idącymi represjami, na wypadek gdyby komukolwiek udzielali wywiadów. Toteż dopiero obecnie, gdy niektórzy członkowie rodziny oddalili się na znaczną odległość od Gestapo, języki zaczęły im się rozwiązywać. I oto informacje jakie podaje o losach byłego kanclerza „Marianne":



Męczeństwo

W chwili gdy Schuschnigg opuścił pałac Belvedere i został przetransportowany do hotelu Metropol — rozpoczęło się dla niego prawdziwe męczeństwo. Został on umieszczony w maleńkim gabineciku na najwyższym piętrze, w komórce przeznaczonej na składzik rupieci. Zamiast okna komórka ta posiada tylko mały lufcik, który przepuszcza trochę światła.

Można sobie wyobrazić jak przykre było położenie więźnia podczas upalnych miesięcy letnich. Nawet lufcik wolno mu było otwierać tylko w pewnych godzinach. Okrucieństwo stróżów polegało na tym, że mieli oni za zadanie pozbawić więźnia rzeczy na pozór drobnych, które jednak w jego położeniu nabierały znaczenia.

Powiedziano mu więc, że areszt ma charakter prewencyjny, że więc przysługuje mu prawo sprowadzania sobie jedzenia — choć wiadomo było doskonale, że ani żona Schuschnigga, ani jego przyjaciele nie mogą mu dostarczyć pieniędzy na konieczne wydatki. Podczas długich tygodni kanclerz otrzymywał tylko „cienką" zupkę w południe i niewielki kawałek chleba wieczorem. Wstrętny szczegół: dozorca przynoszący posiłki „zastawia je" stale na pokrywie 00, znajdujących się w komórce.

Próba szantażu

Początkowo — to jest wtedy gdy zamierzano wytoczyć Schuschniggowi proces o zdradę stanu, a więc przed interwencją Mussoliniego przypuszczano, że te środki złamią opór Schuschnigga i że wreszcie wypowie się on za Anschlussem. Mówiono nawet, że obawiająca się o zdrowie męża, żona kanclerza, hrabina Vera Fugger, wywierała nacisk w tym kierunku. Małżonkowie wywidywali się podówczas tylko raz na tydzień. Widzenie trwało pięć minut i odbywało się zawsze pod badawczym okiem strażnika Gestapo.

Lektura więźnia

Jedyną lekturą więźnia był przez cały ten czas „Voelkischer Beobachter". I ten „przywilej" został więźniowi udzielony dopiero wtedy, gdy przez czas dłuższy odmawiał odpowiedzi na pytania sędziów mówiąc, że zacznie zeznawać wtedy, gdy będzie mu wolno czytywać dzienniki. Stróżom czuwającym nad Schuschniggiem nie wolno rozmawiać z więźniem. Baron Rotschild więziony w wygodniejszym pokoju na jednym z dolnych pięter, ma prawo grać w szachy ze swoim dozorcą, Schuschniggowi odmówiono i tego. Wolno mu tylko chodzić. Natomiast pisanie, czynienie notatek i t. d. zostało jak najsurowiej wzbronione.

Jak się odbyło aresztowanie?

Dopiero teraz przenikają do wiadomości ogólnej szczegóły aresztowania. Tragicznej nocy 11 marca Schuschnigg odmówił wyjazdu z Austrii, choć przyjaciele namawiali go usilnie do tego kroku. Pierwszą troską exkanclerza było przekazanie władzy nowemu kanclerzowi Seyss-Inquartowi.

Po zdaniu władzy Seyss-Inquart postanowił odwieźć Schuschnigga do domu. W czasie tej jazdy Seyss-Inquart rozpłakał się podobno mówiąc Schuschniggowi, że nie może właściwie przejmować od niego władzy, bo ten akt ma wszelkie pozory zdrady. Stało się wówczas coś bardzo dziwnego. Schuschnigg zaczął pocieszać przeciwnika. Gdy dojechali do Belvedere, Seyss-Inquart zapewnił swego poprzednika, że przez całą noc pozostanie w urzędzie kanclerskim do jego dyspozycji. Jeśli Schuschnigg będzie czego potrzebował, wystarczy, gdy wyda rozkaz przez telefon.

Uwolnienie członków grup szturmowych

Około drugiej w nocy adiutant, który pozostawał jeszcze wciąż przy Schuschniggu, zawiadomił go o tym, że aresztowani członkowie S. A. zostali uwolnieni z więzienia. Wówczas Schuschnigg poprosił panią Verę Fugger, aby zapakowała swoje rzeczy i przygotowała się do dalekiej podróży. W chwilę później adiutant przyniósł wiadomość, że członkowie SS. otoczyli Belvedere. Schuschnigg podszedł wówczas do telefonu. Zażądał połączenia z Seyss-Inquartem. Czekał minutę, dwie minuty, trzy minuty. Wreszcie rozległ się w słuchawce czyjś głos, ale nie był to głos nowego kanclerza. Jeden z urzędników powiadomił byłego kanclerza, że na formalny rozkaz z Berlina, Seyss-Inquartowi nie wolno porozumiewać się z nim.

Zaledwie Schuschnigg zdążył odłożyć słuchawkę, gdy do Belvedere wtargnęli członkowie SS. i powiadomili go, że został aresztowany. Pierwsze tygodnie po uwięzieniu exkanclerz spędził w swojej poprzedniej siedzibie. Wówczas mógł przynajmniej od czasu do czasu przejść się po parku i przyjmować wizyty...

Cena wolności

Jeśli nawet ex-kanclerz zostanie zwolniony z powodu interwencji Mussoliniego, któremu nie zależy wcale na tym, aby stosunki Włoch i Austrii rozpatrywane były publicznie przez sąd, to jednak nie ulega wątpliwości, że Gestapo zażąda od niego zapłaty za wolność. Ponieważ jak się okazało, nie jest możliwym skłonić Schuschnigga do aprobowania Anschlussu ani też polityki Nazich, z pewnością zmuszą oni go do wypowiedzenia jakiegoś komunału w rodzaju tego, że „pragnął zawsze zjednoczenia wszystkich Niemców". Chodzi jedynie o to, aby znaleźć formę i sposób... Podobno Gestapo spodziewa się, że wzamian za piękną willę nad morzem, o której posiadaniu kanclerz zawsze marzył, uda się od niego uzyskać coś więcej...

PRZEPROWADZKA W PARYŻU

PARYŻ, w kwietniu.

„Nie możesz przecież wiecznie mieszkać w tym hotelu. Masz mało miejsca, żadnego widoku, mało światła, nawet nie masz porządnej łazienki — a teraz na wiosnę, kiedy okna są otwarte, zwariujesz chyba od tego wiecznego zgiełku i ruchu..."

Człowiek jest bezsilny wobec swoich przyjaciół, a cóż dopiero począć z opieką przyjaciółek? Na moją skromną uwagę, że wiem o tym wszystkim, żem już nawet częściowo szukał, ale nie znalazł niczego stosownego, odpowiedziano mi chóralnie: „Trzeba się właśnie natężyć, pójść do biura mieszkaniowego. Czytać ogłoszenia w dziennikach!..."

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności leżał właśnie najświeższy numer„ Figara" na moim stoliku. I jakby magicznie wzrok zgromadzonych zatrzymał się akurat na tej kolumnie inseratów, gdzie jakaś nowa „residence" zapowiada na pierwszego otwarcie.

W Paryżu istnieją niezliczone hotele. Popularne nazwy jak Bristol, Europe, Grand itp. powtarzają się w książce telefonicznej najmniej po osm razy. To już jest twoją rzeczą, miły czytelniku, wyszukać sobie właśnie ten Hotel Europe, o który ci chodzi. Wszystkie te hotele kwitną: im mniejsze, tym lepiej się im powodzi. Średnim i wielkim hotelom nie wiedzie się już tak dobrze. Podatki są wysokie, koszta prowadzenia wielkie, a klienci i tak nie chcą więcej płacić. Więc niektóre z tych hoteli zamykają podwoje, i zamieniają się po kilku miesiącach w „residence" albo jakby to mniej uroczyście określić w „maison meublé". Obciążenia są mniejsze, mogą więc taniej kalkulować.

Wybraliśmy się więc na zwiedzenie nowej „residence". Niepytany o zdanie, zostałem jednomyślnym wyrokiem, skazany na przeniesienie się tam od najbliższego pierwszego (za trzy dni). Dzięki moim niezwykłym zdolnościom oratorskim uzyskałem jeden dzień zwłoki. Moi przyjaciele i przyjaciółki, zapewniali mnie pod przysięgą, że wszystko sami zapakują i rozpakują — że ja nie ruszę nawet palcem.

Wszystko bardzo dobrze, ale jak to zakomunikować moim ludziom w hotelu? Mieszkałem tam przez wiele miesięcy, i cierpliwie wszystko znosiłem. Naturalnie, że to wytworzyło między nami, pewnego rodzaju serdeczny stosunek. Czy nie będą źli?

Ale nie byli wcale źli. Znieśli ten cios ze spokojem, oczekiwali go już długo. Ażeby rzec prawdę „patron" w ogóle się więcej nie pokazał. Zapomniał nawet o przesłaniu mi ostatniego rachunku. Nic nie zdoła wyprowadzić go z jego łagodnej ociężałości. W kilka dni po przeprowadzce musiałem mu formalnie wciskać do ręki pieniądze za ostatni miesiąc. Nie inaczej zachowywała się Madame, jego małżonka, kiedy przypadkowo kontrolowała ubikacje, rządzone zazwyczaj przez portiera czy „concierżkę". Służbę pełnili tam na przemian dwaj wyrostki, których głównym zajęciem było kurzenie znalezionych niedopałków. Także ci dwaj odpowiedzieli na moją uwagę, że wkrótce się wyprowadzę, spokojnym „bon".

Ale gospodarzowi bistra, — gdzie codziennie rano piłem kawę za 80 centimów i który mi własnoręcznie smarował masłem bułkę, podczas gdy politykował z gośćmi, — temu nie od-

Z SALI ODCZYTOWEJ

Głos duchownego katolickiego o Palestynie

Ciekawy odczyt ks. dra Krzesińskiego

W tych dniach wygłosił w Krakowie znany podróżnik i prelegent, prof. U. J. Ks. Dr. Andrzej Krzesiński, ciekawy odczyt o Palestynie, — kraju, zabytkach, i ludziach. Szczególnie interesujące były wywody prelegenta o problemnie palestyńskim i żydostwie, choć nie zawsze można się z nimi zgodzić. Był jednak w słowach ks. Dra Krzesińskiego szczery podziw dla pracy żydowskiej w Ojczyźnie tułaczego narodu i prawdziwa życzliwość dla narodu żydowskiego.

Ks. Dr. Krzesiński przybył do Palestyny z Port-Saidu pod koniec swej podróży na około świata, w okresie zaostrzonych walk w Palestynie. Palestyna — stwierdza na wstępie mówca — jest dzisiaj, podobnie jak i dawniej, terenem walk, bo Żydzi zawsze walczyli o swoją wolność i zawsze jej bronili.

Palestyna, choć przedstawia się jako kraj pustynny, w rzeczywistości jest krajem bardzo żyznym — powiada referent. Trzeba w nią tylko dużo włożyć pracy, ażeby stała się znowu tak urodzajnym krajem, jakim była w przeszłości, gdy słynęła jako kraj mlekiem i miodem płynący. Obecnie przedstawia się Palestyna daleko lepiej, aniżeli przed ruchem syjonistycznym. Żydzi dobrze zagospodarowali kraj. Coraz więcej — maluje prelegent z entuzjazmem — widać tutaj zieleni, ogrodów... Tam, gdzie są studnie, kwitnie bujna i obfita zieleń...

Gdy zbliżamy się do Jerozolimy — opowiada ks. Dr. Krzesiński widać mury, drogie sercu każdego wierzącego człowieka, zarówno Żyda, jak i chrześcijanina. Starożytne, biblijne miasto — jak gdyby nic się nie zmieniło. Widać stare nliczki, zaułki; zachowały się jeszcze starożytne bramy (Syjońska, Damasceńska). Nad Jerozolimą wznosi się meczet Omara, w miejscu gdzie ongiś była Świątynia żydowska, z której pozostał tylko mur, Mur Płaczu... Do tego Muru, drogiego każdemu Żydowi przychodzą Żydzi starzy i młodzi i pod murem modlą się i płaczą... Wzruszającym jest widok tych ludzi modlących się pod szczątkami świętych murów, uderzających głową o Ścianę Płaczu i wsuwających do szczelin Muru karteczki z prośbami..

Z kolei prelegent przechodzi do opisu całego kraju ze szczególnym uwzględnieniem zabytków chrześcijańskich w Ziemi Świętej.

Prelegent oglądał też w Palestynie miasta żydowskie, z których na pierwszy plan wysuwa się duże, nowoczesne miasto żydowskie, Tel-Awiw, — miasto — zdaniem ks. Dra Krzesińskiego — bardzo miłe i ładne, o domach pięknych i okazałych choć brak wśród nich budowli monumentalnych.

Następnie słynny uczony-podróżnik opisuje swoje wrażenia o Żydach palestyńskich i daje wyraz swym zapatrywaniom na temat kwestii Palestyny. Ks. Krzesiński zastrzega się przede wszystkim: Nie jestem antysemitą — powiada — i mówić będę zupełnie obiektywnie. Zawsze odnosiłem się z życzliwością i współczuciem do tego najbiedniejszego, najbardziej prześladowanego ze wszystkich narodów, jakim jest naród żydowski.

Palestyna — zdaniem prelegenta — nie rozwiązuje kwestii żydowskiej, przede wszystkim dlatego, że zmieścić może najwyżej milion (?) Żydów, a powtóre dlatego, że przeszkodę stanowią zaostrzone walki pomiędzy Żydami a Arabami...

Z podziwem mówi dalej prelegent o twórczej pracy żydowskiej w Palestynie. Żydzi są tutaj elementem czynnym i twórczym, — stwierdza ks. Dr. Krzesiński. Pracują w Palestynie bardzo dzielnie. Spotkałem — opowiada prelegent — dużo Żydów, pracujących na roli. Wielu Żydów, nawet z uniwersyteckim wykształceniem, uprawia ją z wielkim zamiłowaniem. Są oni zadowoleni, że mogą pracować i uprawiać ziemię... Większość zajmuje się ogrodnictwem; kopią również studnie artezyjskie. Żydzi przyczynili się w niezwykłej mierze do postępu w uprawie roli w Palestynie. I sądzę — powiada znakomity podróżnik — że, gdyby **Żydzi mogli się bez przeszkód oddawać swej pracy, wówczas Palestyna odzyskałaby napewno swój dawny wygląd, wzrosłoby bogactwo, kraju, a cała Palestyna pokryłaby się bujną zielenią, kwitnącymi ogrodami, drzewami, owocami...**

Żydzi palestyńscy są inni niż n. p. u nas w Polsce. Tam mają **własną ziemię, są u siebie w domu,** i to ich czyni innymi. Rozmawiałem w Palestynie — mówi prelegent — z różnymi wybitnymi ludźmi, profesorami uniwersytetu, którzy mówili mi, że to ziemia palestyńska wznosi Żydów wzwyż. Żydzi — zdaniem mówcy — są w Palestynie bardziej sharmonizowani, niżli gdziekolwiek indziej, i przedstawiają się tam pod względem ogólno-ludzkim o wiele lepiej, niż w innych krajach. Wszędzie, na całym świecie są oni prześladowani — nie czują się dobrze, — nie są w „domu". **Tutaj — czują się u siebie, — we własnym domu!...**

Dalej ks. profesor polemizuje z twierdzeniem, jakoby Żydzi w Palestynie byli komunistami, poza drobną garstką.

Drugi najliczniejszy odłam ludności to — Arabowie. Patrzą oni zawistnym okiem na postęp kraju, dokonany rękami Żydów. Czują się w Palestynie gospodarzami, chociaż faktycznie są tam ludnością napływową, która ogniem i mieczem zdobyła Ziemię Świętą.

Obok Żydów i Arabów mieszkają w Palestynie jeszcze chrześcijane, przeważnie katolicy. Zabytki chrześcijańskie w Palestynie znajdują się pod opieką możnych rodzin mahometańskich.

Na tej małej przestrzeni Ziemi Świętej rząd brytyjski, ma bardzo trudny do rozwiązania problem w konflikcie arabsko—żydowskim, bo żadna ze stron ustąpić nie chce. Sądzę — mówi prelegent — że problem palestyński nie będzie rozwiązany na drodze dyplomatycznej, lecz — siłą **stosunków faktycznych.** Bo Żydzi **mimo** wszystkich **zakazów!** — przybywają ciągle w znacznej liczbie do kraju swych ojców i **przybywać tam będą.** Arabowie zaś mają ogromne, bezmierne przestrzenie w innych krajach, wobec czego będą się ziemi w Palestynie wyzbywać i będą ją sprzedawać Żydom po wysokiej cenie, ażeby za pieniądze stąd otrzymane kupić dla siebie po bez porównania tańszej cenie ziemię gdzie indziej, w innych krajach, należących do Arabów, gdzie za bezcen nabyć mogą olbrzymie jej połacie.

Sądzę, — wywodzi dalej ks. prof. Krzesiński, — że mimo trudności w rozwiązaniu problemu palestyńskiego, kwestia żydowska w Palestynie mogłaby być podaobnie rozwiązana, jak i w innych krajach. Tutaj — powiada mówca — można wprawdzie słusznie mówić, że Żydzi mają swoje prawa historyczne do Palestyny. Trzeba jednak wznieść się wyżej i traktować tę rzecz ze stanowiska kultury. Zarówno wybujały nacjonalizm, jak i skrajny internacjonalizm są materialistyczne i szkodliwe. Należy się wznieść ponad nie — tak wysoko, **ażeby uszanować wolność każdego człowieka, bo każdy człowiek może być pożyteczny,** jako mający przez Stwórcę na siebie nałożone zadanie do spełnienia. **Dla narodów wolność jest rękojmią poszanowania, a rękojmią wolności jest ziemia! Należy cenić godność osobistą w każdym człowieku!** — woła prelegent. — **Problem żydowski należy więc rozważać ze stanowiska wolności człowieka!** Jeżeli zatem Żydzi nie mogą — z powodu przeszkód, stojących na ich drodze — stworzyć państwa w Palestynie, to na stworzenie swojego własnego kraju muszą dostać gdzie indziej ziemię której jest poddostatkiem na świecie, na olbrzymich przestrzeniach Ameryki. Afryki i Azji. (Zapomina jednak szan. prelegent o tym, że po pierwsze odgrywają tu rolę czynniki natury emocjonalnej, prawa historyczne, a po wtóre, — że wprawdzie olbrzymie tereny są na szerokim świecie, jednakże — jak dotąd — żadne jeszcze państwo nie było na tyle wspaniałomyślne, by terytoria te ofiarować Żydom...)

Żydzi — wywodzi dalej mowca — są najbardziej tragicznym narodem. Żydzi byli zawsze i wszędzie prześladowani. Mimo wszystko jednak są „narodem wybranym". Z tego narodu wyszedł przecież Jezus Chrystus i Apostołowie i prorocy żydowscy. Ten naród, który powinien przodować innym narodom, znosi bezustannie cierpienia, jako karę za grzechy. **Gdyby jednak Żydzi rozwijali się należycie** — uważa prelegent — **byliby nadal przodowali innym jak dawniej.** I gdyby Żydzi — kończy swą interesującą prelekcję ks. Dr. Krzesiński — przystąpili do współpracy z chrześcijanami, mogliby łatwo przyczynić się do rozwoju wartości kulturalnych, moralnych i etycznych świata!.

Słowa Ks. Dra Krzesińskiego, wypowiedziane w erze barbarzyństwa, panoszącego się na świecie, opętanym szałem nienawiści, były wyrazem szlachetnego protestu przeciwko ślepemu antysemityzmowi i obłędowi rasistowskiemu.

Dr SZYMON LUSTGARTEN

---

ważyłem się powiedzieć ani słóweczka. „Comment — vous quittez le quartier?".

To jest sedno rzeczy. Prawdziwy Paryżanin nie może tego pojąć. Opuścić Quartier! Można już od razu wybrać się do Australii. Paryż składa się z „Quartiers" — obliczając wedle ilości komisariatów policyjnych, z ośmdziesięciu. A może jest ich i więcej. W każdym razie taka samo liczba światów. W każdej dzielnicy obowiązują inne ceny, a może i inne ustawy. Nikt nie wie skąd się to wzięło. Ale kilka ulic dalej, zdarza się, że sprzedają ci wszystko o jedną trzecią taniej. A jeśli prosisz kogo o wskazanie drogi, odpowiada obrażony: „Je ne suis pas du quartier". W ogóle wszyscy tam są obrażeni, dopóki przez kilka tygodni z rzędu nie zwracasz się do tego samego kupca, gazeciarza, rzemieślnika. Spoglądają na ciebie nieufnie, jesteś obcym intruzem. Ale już po krótkim czasie stajesz się stałym gościem, i witają cię z wyszukaną uprzejmością. Moja poczciwa stara sprzedawczyni dzienników z opuszczonego quartier! Jeśli tylko zbliżałem się do jej kiosku, już wyszukiwała mi moje gazety, nie musiałem wyrzec ani słowa. A kiedy podeszłem do kiosku w nowym świecie, taka sama poczciwa i stara kobiecina, przywitała mnie pomrukiem. Nie było moich gazet, może już były wysprzedane — a może się w ogóle nie ukazały.

Uff! Przeprowadziłem się. Rzeczywiście, nie miałem nic do zapakowania ani do rozpakowania. Dobrotliwe krasnoludki dotrzymały słowa. Mam teraz pokój, który nie jest ani obszerniejszy, ani jaśniejszy ani wygodniejszy od poprzedniego. Tylko łazienka jest może bardziej kompletna, i kiedy staję na palcach, widzę ponad murami koniuszek wieży Eiffla.

Ale moi przyjaciele i przyjaciółki są zadowoleni, a to jest najważniejsze.

A kiedy wczoraj po trzech dniach zbliżyłem się do kiosku, sprzedawczyni uśmiechnęła się uprzejmie i podała mi, — bez słowa z mojej strony, — moje dzienniki, zdaje się specjalnie dla mnie wydrukowane.

(Ab.)

Radio na dziś

środa, 19 kwietnia.

14.50 Program na dzień następny; **14.55** Wiadomości gospodarcze; **15** „Nasz koncert"; „Wiosna się budzi" — audycja dla dzieci w opr. W. Tatarkiewicz; **15.30** Muzyka obiadowa w wyk. ork. salon. Rozgł. poznańskiej pod dyr. E. Raabego; **16** Dziennik popołudniowy; **16.08** Wiadomości gospodarcze z Warszawy; **16.20** Dom i szkoła, gawęda w opr. dr A. Karpowicza; **16.35** Recital skrzypcowy Jerzego Stefana akomp. Irena Kurpisz-Stefanowa; **16.50** Aud. K.K.O.; **17** Walki o Wilno, odczyt; **17.15** 20-lecia Wyzwolenia Wilna" koncert wokalny; **18** „Skrzynka techniczna" w opr. inż. M. Sowińskiego; **18.10** Recital wiolonczelowy Al. Wolfa, przy fort. O. Łapicka; **18.30** Nasz język, aud. w opr. prof. W. Doroszewskiego; **18.40** Dyskutujmy: „Wszechstronny rozwój, czy ścisła specjalizacja?" dyskusje zagai dialog w opr. J. Kunickiej; **19** Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego, W. Korek (akordeon); K. Smarzoch (wibrafon), J. Harald (akomp.); **20.35** Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sport., Nasz program na jutro; **21** Koncert Chopinowski w wyk. H. Sembrat; **21.30** „Szabla i dzwony" słuchowisko oryginalne Al. Rymkiewicza; **22.10** Lokalne wiadomości sportowe; **22.15** Odczyt „Dzieje malarstwa nowoczesnego" wygł. dr W. Mole, prof. U. J.; **22.30** Koncert popularny w wyk. kwartetu salon. Rozgłośni krakowskiej; **23—23.05** Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 BRUKSELA FLAM.: Aud. dla dzieci. LUKSEMBURG: Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. SOFIA: Muzyka popularna. RADIO ROMANIA: 18.15 „Karnawał" — Schumanna na fort. 18.40 Arie operowe Pucciniego. BUDAPESZT: 18.30 Muzyka cygańska.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. BRUKSELA FRANC.: 19.15 Muzyka baletowa. RADIO ROMANIA: Pieśni wiosenne. SOFIA: „Car i cieśla" — opera Lortzinga. BUDAPESZT: 19.30 Wieczór oper. KOWNO: Koncert symfon. LAHTI: Kabaret wiosenny. STRASBURG: Koncert muzyki nordyckiej.

20 BEROMÜNSTER „Zemsta nietoperza" — operetka J.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Co ofiarowują Krakowianie na Fundusz Obrony Narodowej

Wśród bardzo wielu darów, złożonych na różne cele w biurze wojewódzkiego komisarza Pożyczki O. P. znajdują się m. in.:

Delegacja związku zawodowych pracowników gastronomicznych oddział kelnerów w Krakowie złożył na FON. kwotę 1.697.24 zł. Kwotę tę stanowi zarobek wszystkich kelnerów z dnia 12 bm. Oczywiście dotyczy to kelnerów zrzeszonych w tym związku. Równocześnie p. Ludwik Koczur, prezes związku kuchmistrzów przy tej samej organizacji z okazji 20-lecia założenia organizacji kuchmistrzów złożył zł 200. Delegacja kelnerów zawiadomiła że niezależnie od kwoty, złożonej na FON zarząd oddziału subskrybował pożyczkę na sumę zł 200 i wezwał do subskrypcji swych członków. To samo odnosi się do kuchmistrzów.

W naturze na FON. ofiarowano:

P. Olga Misky 4 obrazy, malowane przez Ludwika Misky'ego, pp. Maria i Janina Pisarskie branzoletę złotą domską i zegarek złoty z brylancikami (oprócz innych przedmiotów), p. Matylda Stąporowa rewolwer austr. systemu Steyer z nabojami, p. Gizela Fendler pierścionek damski złoty z ametystami i białymi szafirami, oraz drugi również z szafirami, — trzeci zaś bez kamieni, p. Józefa Karpińska 2 kolczyki złote z rubinami, p. Irena Porczyńska 3 złote spinki męskie. Oprócz tego złożono cały szereg obrączek ślubnych, przedmiotów ze srebra, a wreszcie obligacyj pożyczek państwowych.

P. Aleksander Fischhab w związku z wczorajszym projektem biura propagandy przy wojewódzkim komisarzu pożyczki ofiarował 500 sztuk pieczątek z napisem: „Subskrybowaliśmy — a wy?“ oraz pewną ilość takich samych pieczątek w mniejszym formacie. Pieczątki te są do nabycia w biurze wojewódzkiego komisarza pożyczki w cenie 50 gr i 1 zł. Wszystkie firmy, które dokonały obowiązku subskrypcji proszone są o przybijanie tych pieczątek na każdym swoim piśmie.

Wśród wtorkowych wpłat w bankach krakowskich wybija się na czoło subskrypcja „Florianki“ która w trzech bankach subskrybowała 59.000 zł.

Elektrownia wodna na zaporze rożnowskiej dostarczy wielkiej połaci Polski taniego prądu

W pięknym zakątku Polski w dolinie Dunajca, dokonywa się w tej chwili dzieło, mające stanowić chlubę techniki i dać Polsce milionowe korzyści.

Obok cudów natury wyrósł cud ludzkiego mózgu i rąk — Zapora Rożnowska.

Z końcem bież. roku zostanie dźwignięta i ukończona potężna tama z żelaza i betonu, która wstrzyma w biegu nurty Dunajca i stworzy najobfitsze w wodę i największe w Polsce jezioro. Prace trwają już od roku 1935.

Mrowie ludzkie, około 3.000 robotników dzień i noc, na trzy zmiany, wgryza się w ziemię, rozsadza dynamitem skały, zalewa je masą betonową, z której powstają pomału potężne mury zapory.

Zapora ma kosztować około 50 milionów zł łącznie z budową elektrowni wodnej, wykupnem gruntów pod sztuczne jezioro oraz budową nowych dróg.

Efektem zapory, poza ochroną od powodzi, będzie wytwarzanie prądu elektrycznego. Przyjmując 25-letnią amortyzację przy 7 proc. od włożonego kapitału i 3 proc. na koszty ruchu, otrzymamy koszt jednego kilowata loco Rożnów na 3 grosze. Jeśli by zaś odliczyć koszt budowy zapory 20 milionów zł, jako część wydatkowaną na cele ochrony przed powodzią, wówczas cena prądu kalkulować się będzie około półtora grosza za kilowat.

Energię elektryczną, wyprodukowaną u siebie, przesyłać będzie Rożnów liniami wysokiego napięcia głównie na północ i wschód, zasilając C. O. P. oraz okręgi przemysłowe.

Wspaniałe dzieło techniki polskiej zasięgiem swoim obejmie olbrzymi obszar kraju od południowych granic aż po samą Warszawę. Wysoka fala powodzi, która w r. 1934 była tak groźną dla Warszawy, już stolicy nie dosięgnie, bo na straży bezpieczeństwa zlewiska dunajcowo - wiślanego i stolicy stać będzie Rożnów.

Krwawa bójka małżeńska

Oboje leżą w szpitalu

Do szpitala powszechnego w Tarnowie przewieziono ciężko rannego gospodarza z Klinkowej, 50-letniego J. Wronę oraz jego żonę 40-letnią Annę.

Na tle niesnasek domowych wywiązała się między małżonkami bójka, w której Wrona pchnął kilkakrotnie żonę nożem, ta zaś ugodziła go widłami w twarz, naruszając mu oko.

W bójce wzięła również udział siostra Wronowej Maria, zadając szwagrowi cios w głowę jakimś ciężkim przedmiotem.

W zbroczonym obficie krwią domu pozostało 8-mioro nieletnich dzieci.

„Pijany“ motocykl spowodował katastrofę samochodową

Na drodze Rzeszów — Jasło, w pobliżu Frysztaku, wydarzyła się katastrofa samochodowa

Prowadzący auto Piotr Czubak zauważył w pewnej chwili nadjeżdżający z przeciwnej strony motocykl, wiozący 3 osoby, które były nietrzeźwe.

Nie tracąc zimnej krwi szofer w ostatniej chwili skręcił w bok, lecz tak nieszczęśliwie, iż auto uderzyło w mostek przydrożny i wpadło do rowu.

Czubak doznał skomplikowanego złamania ręki, a pozostali pasażerowie, żona Czubaka i Stanisława Motłosz — ogólnych obrażeń.

Dziecko Matłoszowej wyszło z katastrofy bez szwanku.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: "Pan Damazy".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Środa, godz. 8.30 wiecz.: „Błądzące gwiazdy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ultimatum“ (Dita Parlo i Erik v. Stroheim) i „Kibic“ (Fernandel).
APOLLO: „Dr. Murek“ (Brodniewicz, Wysocka i in.).
ATLANTIC: „List do matki“ — „A briwałe der mamen“ (Lucy i Misza German).
LOPP: „Maria Antonina“ (Norma Shearer i Tyrone Power) i „Subretka“
MUZEUM: „Płomienne serca“.
PROMIEŃ: „Królewna Śnieżka“
SCALA: „Trzech przyjaciół“ (Robert Taylor, Margaret Sullavan i in.).
SZTUKA: „Miłość na śniegu“ (Any Ondra).
„ŚWIT“: „Mikado“ (Kenny Baker, Martyn Green, Sidney Granville).
UCIECHA: „Włóczęgi“ (Szczepko i Tońko).
WANDA: „Więzienie kobiet“ (Viviane Romance).

Kradzież w kaplicy Braci Albertynów

W kaplicy Braci Albertynów przy ul. Krakowskiej skradziono złoty kielich i kilka innych przedmiotów ogólnej wartości 200 zł.

Skoczył z mostu do Wisły

Dziś około godz. 7 rano z III mostu w Krakowie skoczył do Wisły młody człowiek, którego jednak po chwili wydobyto z rzeki. Był to 19 letni Józef Dużyk, bezrobotny, który w ten sposób usiłował pozbawić się życia. Nie odniósł on poważniejszych kontuzji i został przez karetkę Pogotowia Ratunkowego przewieziony do szpitala.

Agent handlowy na ławie oskarżonych

Przed sądem krakowskim toczy się dziś proces Maurycego Sterna, agenta handlowego — oskarżonego o kilkanaście wypadków nadużyć, jak wyłudzenie towarów, podrobienie weksli itp. Rozprawę prowadzi sędzia dr Bartynowski, oskarża prok. dr Szeliga.

Ujęcie sprawców skrytobójczego morderstwa pod Żywcem

Biała. 19. 4. (R) W lesie za gminą Pewla Wielka pod Żywcem dokonano onegdaj makabrycznego odkrycia. Przypadkowi przechodnie natrafili tam na zwłoki 52-letniego rolnika Marcina Romy. Oględziny lekarskie stwierdziły, że zmarły miał czaszkę rozstrzaskaną od uderzenia siekierą. Podjęte natychmiast przez organy policyjne śledztwo ustaliło, że Roma zamordowany został w skrytobójczy sposób. Po kilku dniach zdołała policja ująć sprawców bestialskiego morderstwa w osobach rolników z Pewli Wielkiej, 73-letn. Marcina Głuchaczki i 38-letn. Rozalii Karcz. — Sprawcy przyznali się do czynu. Tłem zbrodni był proces o grunta ze sobą sąsiadujące, który śp. Roma wygrał już w dwóch instancjach. Występną parę morderców osadzono w areszcie.

Sprawa meczu piłkarskiego Polski z Litwą

Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do Litewskiego Związku Piłkarskiego z propozycją rozegrania meczu Polska — Litwa w dn. 18 czerwca na terenie Polski. Przypuszczalnie mecz, o ile Litwini zaakceptują proponowany termin odbędzie się w Wilnie.

Straussa. BRUKSELA FRANC.: Music-Hall. DROITWICH: Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: „Sing Song“ — muzyczny program rozrywkowy. LUBLANA: Transm. z Opery. SOTTENS: „Galatea“ — opera Masse'go. BRUKSELA FLAM.: 20.15 Koncert ork. symfonicznej. LILLE: 20.30 Transm. z Opery. STRASBURG: Koncert symfoniczny.

21 LONDYN REG.: Radiokabaret. MEDIOLAN: Program rozrywkowy. RADIO PARIS: Radiokabaret. TALLIN: 21.10 Koncert muzyki romantycznej. POSTE PARISIEN Program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: 21.15 „Wiosna w pieśniach różnych narodów“ — and. muz.

22 RADIO PARIS: Lekka muzyka symfoniczna. KOWNO: Muzyka lekka. SOFIA: Muzyka taneczna. BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka jazzowa. LUKSEMBURG: Koncert muzyki dawnej i nowej. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. FLORENCJA: 22.30 Muzyka taneczna.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretu. TULUZA: Melodie operetkowe. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.



PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW BOKSERSKICH EUROPY

Porażki Jasińskiego i Sobkowiaka — zwycięstwa Czortka i Kowalskiego

We wtorek wieczorem rozpoczęły się w Dublinie w specjalnie wybudowanej hali rozgrywki bokserskie o mistrzostwo Europy. Do rozgrywek stanęło 11 państw: Polska, Belgia, Szwecja, Irlandia, Estonia, Finlandia, Niemcy Anglia, Włochy, Węgry i Łotwa.

Po przemówieniach na ring wchodziły poszczególne drużyny, przy czym przy wkroczeniu drużyny orkiestra odgrywała hymn narodowy danego państwa. Bardzo serdecznie powitano drużynę polską, prowadzoną przez trenera Stamma, który niósł sztandar polski. Poza drużyną irlandzką bardzo gorąco witano również Anglików.

Losowanie wypadło dla Polaków dość nieszczęśliwie. Wszyscy czterej zawodnicy, walczący pierwszego dnia, trafili na Włochów. Jasiński wylosował Włocha Nardecchia, Sobkowiak Włocha Sergo, Czortek Cortoniezziego, a Kowalski Peirego. Z pozostałych Polaków przeciwnikiem Kolczyńskiego został Belg Byron, Pisarski walczyć będzie z Bonadio — Szymura z Szwedem Erikssonem, a Piłat natrafił nieszczęśliwie na Niemca Runge.

Pierwszego dnia, jak zaznaczyliśmy, walczyło czterech Polaków, odnosząc dwa zwycięstwa i ponosząc dwie porażki. Wyniki przedstawiają się następująco:

Jasiński przegrywa z Nardecchcią.

W wadze muszej Jasiński przegrał na punkty z Włochem Nardecchia. W pierwszym starciu zawodnicy walczą bardzo ostrożnie i runda kończy się raczej remisowo. W drugiej rundzie Jasiński przechodzi do ataku i rundę rozstrzyga nieznacznie dla siebie. Trzecie starcie wykazuje znaczną przewagę Włocha, który pod koniec spotkania rozbija Polakowi oko W rezultacie zasłużone zwycięstwo odniósł Włoch. W pozostałych spotkaniach wagi muszej Niemiec Obermauer wygrał na punkty z Anglikiem Kirschem, a Irlandczyk Yngle wypunktował Belga Engellen.

Sobkowiak pokonany przez Sergo.

W wadze koguciej Sobkowiak przegrał na punkty z Włochem Sergo. W pierwszym starciu górował nieznacznie Polak, w drugiej run dzie energicznie naciera Sergo. Polak w tym okresie bije wprawdzie często, ale niecelnie. W trzeciej rundzie zaznacza się wyraźna przewaga Włocha, który w rezultacie wygrywa spotkanie. W pozostałych spotkaniach Węgier Bondi odniósł zwycięstwo nad Irlandczykiem Doyle, a Anglik R. Watson wygrał z Belgiem Mousse.

Czortek zwyciężył Cortonezziego

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył na punkty Włocha Cortonezzi. Polak ma od początku do końca ogromną przewagę, która wzrasta w miarę trwania spotkania. Pod koniec drugiej rundy Włoch jest zamroczony i z trudnością dotrwał do końca starcia. W trzeciej rundzie Polak miał miażdżącą przewagę, wygrywając bardzo wysoko na punkty. Publiczność urządziła Czortkowi gorącą owację za piękną walkę.

Kowalski wypunktował Peirego

W wadze lekkiej duży sukces odniósł Kowalski, bijąc znakomitego boksera włoskiego Peire. W pierwszym starciu ostro naciera Włoch. Kowalski raczej broni się. Druga runda była mniej więcej otwarta. W trzecim starciu Polak wyraźnie górował, zapewniając sobie zwycięstwo.

W drugim spotkaniu w tej wadze Niemiec Nuernberg pokonał na punkty Anglika Gallie, a Estończyk Kanepi wygrał z Irlandczykiem Gernona.

Niespodziewana klęska Baumgartena

W wadze średniej odbyła się tylko jedna walka, przy czym Fin Suhonen niespodziewanie wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Niemcem Baumgartenem.

Dziś walczy 6-ciu Polaków

Dziś w środę w drugim dniu rozgrywek walczyć będzie 6-ciu Polaków: Czortek, spotka się z Estończykiem Kaebi, Kowalski natknął się na Niemca Nuernberga, Kolczyński walczy z Belgiem Byronem, przeciwnikiem Pisarskiego będzie Włoch Bonadio, Szymura walczy z Szwedem Erikssonem, a Piłat z Niemcem Runge.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Łotwą

Na międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Łotwa który się odbędzie w niedzielę w Rydze, ustalony został następujący skład Polski. Z Warszawy w skład reprezentacji wszedł jedynie Grzegołajtis. Z krakowskich koszykarzy uwzględniono Stoka, Plucińskiego i Resicha. Z Poznania walczą: Łój, Kasprzak, Patrzykąt, Śmigielski, Grzechowiak i Różycki.

ANGLIA MISTRZEM PIŁKARSKIM W. BRYTANII

Jak już podaliśmy, w meczu o brytyjskie mistrzostwo piłkarskie Anglia nieoczekiwanie pokonała Szkocję 2:1. Dzięki temu zwycięstwu Anglia zdobyła mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Końcowa tabela rozgrywek jest następująca:

	gier	pkt.	st. br.
1) Anglia	3	4	11:5
2) Szkocja	3	4	6:4
3) Walia	3	4	9:6
4) Irlandia	3	0	1:12

Tabela ta jest o tyle ciekawa, że pierwsze trzy drużyny uzyskały jednakową liczbę punktów, a o zajęciu pierwszego miejsca przez Anglię zadecydował lepszy stosunek bramek. Najsłabszą z tej czwórki jest Irlandia która wszystkim drużynom dostarczyła punktów.

Zamknięcie 70.000 małych warsztatów w Niemczech

Sztokholm, 19. 4. (zr) Prasa szwedzka donosi z Berlina, że w ostatnich czasach zamknięto w Niemczech 70.000 małych przedsiębiorstw rzemieślniczych, jak szewskich, krawieckich, ślusarskich, nawet fryzjerskich. Przyczyną zamknięcia jest brak sił roboczych w przemyśle. Władze zdecydowały się w krótkiej drodze zamknąć warsztaty pracy, nie troszcząc się o to, z czego będą żyć ich właściciele, majstrów zaś i robotników skierowano do przedsiębiorstw przemysłowych.

Gen. Franco mści się...

Madryt, 19. 4. (zr) Sąd wojenny w Barcelonie skazał na śmierć generała republikańskiej gwardii cywilnej Arangurana Roldana, oskarżonego o to, że z jego winy Barcelona nie przyłączyła się w pierwszych dniach wojny domowej do ruchu powstańczego.

Ustąpienie prezesa Fińskiego Komitetu Olimpijskiego

Prezes Fińskiego Komitetu Olimpijskiego dyr. J. W. Rangell zgłosił rezygnację ze swego stanowiska. Zarazem dyr. Rangell ustąpił również z zajmowanego przezeń stanowiska prezesa Fińskiego Związku Związków Sportowych. Rezygnację swą zgłosił dyr. Rangell na posiedzeniu Fińskiego Z. Z. na skutek decyzji, powziętej przez zarząd Fińskiego Z. Z. w sprawie współpracy pomiędzy sportem robotniczym, który — jak wiadomo — jest w Finlandii szeroko rozbudowany, a organizacjami sportowymi ogólnymi.

W swoim czasie toczyły się pertraktacje w sprawie współpracy pomiędzy obu związkami i warunki tej współpracy zostały uzgodnione. Jednak na ostatnim posiedzeniu Fińskiego Z. Z. postanowiono uzgodnione już warunki zmienić. Dyrektor Rangell nie zgodził się na te zmiany, motywując to tym, że jedynie współpraca ze sportem robotniczym w Finlandii, która liczy około 60 proc. wszystkich zrzeszonych sportowców Fińskich, zapewni pomyślne przeprowadzenie igrzysk olimpijskich i umożliwi wystawienie silnej reprezentacji fińskiej. Większość zebranych uchwaliła jednak zażądać zmiany uzgodnionych warunków, wobec czego dyr. Rangell zgłosił rezygnację.

— Montagu Norman został ponownie obrany gubernatorem Banku Angielskiego. Jednocześnie wicegubernatorem tego banku został ponownie obrany Basil G. Catterns.

Mistrz Europy pokonany w Nowym Jorku

Mistrz Europy wagi lekkiej — Włoch — Aldo Spoldi walczył w N. Jorku z nieznanym bokserem amerykańskim Angott, przegrywając na punkty po 10-rundowej walce.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.